

Rodzina - najlepsza szkoła życia

Kiedy w rodzinie oddychamy atmosferą chrześcijańską, dzielimy się zadaniami, troskami, sukcesami i porażkami. Wszystko należy do wszystkich, a jednocześnie szanuje się każdego: uczy się dzieci, jak być sobą, ale bez izolowania się od innych z powodu swoich upodobań i preferencji.

26-10-2017

Trwa ożywiona dyskusja o dawnej bitwie. W kominku trzaska ogień. Jeden z uczestników rozmowy wypowiada zadziwiające słowa: „Sądzę [...], że są [...] także ciche zwycięstwa i bohaterskie zmagania, wielkie poświęcenia, szlachetne akty odwagi. Istnieją one nawet w wielu pozornych objawach lekkomyślności i sprzeczności, tym może trudniejsze do spełnienia, że nie zapisuje się ich do ziemskich kronik, że nie zdobywają poklasku publiczności... Spełniane co dzień w nikomu nie znanych cichych zakątkach, w skromnych rodzinach, w sercach kobiet i mężczyzn. Każdy z tych czynów starczy, aby pojednać ze światem człowieka o najsurowszych nawet wymaganiach, napełnić jego serce wiarą w świat i nadzieją...”[1].

Przyszłość świata nie wykuwa się tylko w ważnych decyzjach międzynarodowych, choćby nie wiem jak były kluczowe. Kształtuje

się ona przede wszystkim w tej codziennej walce, w „cierpliwej miłości”[2], jaką jest ukryta praca dziadków, rodziców i dzieci. Projekt wzrastania – wzrastania przede wszystkim „do wewnątrz”[3] – który towarzyszy każdej osobie przez całe życie, jest z konieczności pracą zespołową: wszystkich razem, w *tempie Boga*, i z Jego tchnieniem w żaglach duszy.

Oddychać tym samym powietrzem

Kiedy w rodzinie oddychamy atmosferą chrześcijańską, dzielimy się zadaniami, troskami, sukcesami i porażkami. Wszystko należy do wszystkich, a jednocześnie szanuje się każdego: uczy się dzieci, jak być sobą, ale bez izolowania się od innych z powodu swoich upodobań i preferencji. W domu rodzinnym ceni się rzeczy, które jednoczą, które są jak powietrze pozwalające każdemu

oddychać do woli, napełnić płuca i rozwijać się.

W tym zadaniu podtrzymywania atmosfery rodzinnej ważni są wszyscy, nawet najmłodsi. Dlatego warto przydzielać dzieciom drobne obowiązki, dostosowane do ich wieku, które pomogą im wyjść poza własne ja, odkryć, że dom funkcjonuje dzięki współpracy wszystkich. Może to być podlewanie jakiejś rośliny, nakrywanie do stołu, ścielenie łóżka, sprzątanie we własnym pokoju, opieka nad młodszym rodzeństwem, zakupy... Stopniowo dzieci zaczynają też uczestniczyć w podejmowaniu decyzji, ponieważ rodzinnych planów nie narzuca się, tylko przedstawia w sposób atrakcyjny. Dzięki temu nikt nie stoi z boku. W ten sposób kształtujemy otwarte, hojne osobowości ludzi, którzy troszczą się o świat i o innych.

Miłość prowadzi do tego, by synchronizować życie z innymi, by dzielić z nimi kolejne odcinki własnego „serialu”. Pomocne są w tym chwile wspólnego wypoczynku, działania, które jednoczą i pozwalają cieszyć się tyloma dobrymi rzeczami. Kiedy pojawia się cierpienie, wówczas miłość – nadprzyrodzona miłość – sprawia, że dzielimy jego ciężar: *Jedni drugich brzemiona noście, tak wypełnicie prawo Chrystusowe*[4]. Nikt nie może żyć jak obcy we własnym domu. Koniecznie trzeba mieć inicjatywę, podnosić wzrok i zwracać uwagę na innych, na ich upodobania, plany, przyjaciół, pracę, troski... To wszystko wymaga czasu, który jest najlepszą rzeczą, jaką rodzic może dać swoim dzieciom, i jaką dzieci mogą dać swoim rodzicom.

W rodzinie chrześcijańskiej panuje też dyscyplina, ale jest to dyscyplina miła, dlatego dzieci uczą się chętnie,

stopniowo, dzięki przykładowi starszych. Upomnieniu powinny towarzyszyć zawsze dobre maniere, będące wyrazem miłości.

Upominając, wyjaśniamy zawsze przyczyny i staramy się „nie wylewać na innych żółci własnego złego humoru”[5]. Czasami trzeba mówić szczególnie jasno, ale rodzice nie mogą zapominać, że cnoty i wartości zakorzeniają się przede wszystkim wtedy, gdy dzieci widzą, jak rodzice wcielają je w swoim życiu. Męstwo, umiarkowanie, skromność, wstydlliwość, praktykowane na co dzień jawią się im wówczas jako autentyczne dobra, są czymś naturalnym, jak powietrze, którym oddychają. Dotyczy to szczególnie kształtowania sfery emocjonalnej. Rodzice, którzy okazują na zewnątrz wzajemną miłość przez drobne gesty w codziennym życiu – ale bez przejawów czułości, które należą do sfery intymnej małżonków – z łatwością wprowadzają dzieci w

tajemnicę prawdziwej miłości
między mężczyzną a kobietą.

„Jeśli miałbym dać rodzicom jakąś radę, doradziłbym im przede wszystkim to: niech wasze dzieci widzą – a widzą wszystko od małego i osądzają, nie łudźcie się – że staracie się żyć zgodnie ze swoją wiarą; że Bóg nie jest tylko na waszych ustach, ale i w waszych czynach; że staracie się być szczerzy i lojalni; że naprawdę się kochacie i że je kochacie”[6].

Dziękuję, proszę, przepraszam

W „jasnym i radosnym”[7] domu w relacjach między członkami rodziny panuje prostota i ufność, jednak bliskość nie powoduje braku delikatności czy nieuprzejmości. Wszyscy mamy wady, wszyscy możemy zawieść kogoś lub zranić, ale mamy zdolność przechodzenia do porządku dziennego ponad nieporozumieniami, nie zachowując

urazy. We wszystkich relacjach – rodziców z dziećmi, dzieci z rodzicami czy rodzeństwa między sobą, trzeba zwracać uwagę na to, co pozytywne, co łączy. Jak w każdej społeczności, w rodzinie czasami pojawią się różnice zdań czy kłótnie, ale warto pojednać się ze sobą na koniec dnia: to czas, by wprowadzać w życie nauczanie Chrystusa o tym, by nie stawiać granic przebaczeniu [8]. Poza tym, gdy przepraszamy, nasza dusza dojrzewa, podobnie jak dusza osoby przyjmującej szczere przeprosiny. „Posłuchajcie dobrze: pokłóciliście się, mężowie i żony? Dzieci z rodzicami? Pokłóciliście się mocno? To niedobrze, ale nie w tym problem. Problem jest wtedy, kiedy te uczucia trwają jeszcze następnego dnia. Dlatego, jeśli się pokłóciliście, niech nigdy dzień się nie skończy bez pogodzenia się w rodzinie. A jak mam się jednać? Na kolanach? Nie! Wystarczy mały gest, mała rzecz, i wraca zgoda w rodzinie. Wystarczy

pieszczota, bez słów. Lecz niech nigdy dzień rodziny nie kończy się bez pogodzenia się”[9].

Ten, kto naprawdę kocha, umie być wyrozumiałym i przebaczać, co więcej: potrzebuje tego, i tę atmosferę z rodziny przenosi na zewnątrz. Żeby przemienić dżunglę, zacznijmy od własnego ogrodu, od „codziennej ekologii”, którą będzie widać „w naszym pokoju, domu, w miejscu pracy czy w dzielnicy”[10]. „Rodzina jest miejscem formacji integralnej, w którym rozgrywają się ściśle ze sobą powiązane różne aspekty osobistego dojrzewania. W rodzinie uczymy się prosić o pozwolenie, nie popadając w serwilizm, mówić *dziękuję*, dając wyraz szczeremu docenieniu tego, co otrzymujemy, opanowania agresji lub chciwości i proszenia o przebaczenie, gdy wyrządzimy jakieś zło”[11].

Taka postawa pomaga nam w relatywizowaniu problemów, które mogą wystąpić w codziennym współżyciu, i w odrzucaniu myśli, że w innych okolicznościach wszystko byłoby prostsze. Zwykle łatwiej jest oceniać pozytywnie tych, z którymi nie mieszkamy. Nawet osoby o zrównoważonej psychice mają skłonność do idealizowania dobrych cech przyjaciół i znajomych oraz do wysuwania na pierwszy plan wad i błędów najbliższych krewnych. Koniecznie jednak trzeba poznać i wykorzenić te uprzedzenia. Uśmiech czy uprzejmość osoby, którą widzimy od czasu do czasu nie zawsze są jej dominującą cechą, ani też niesmaczny komentarz brata czy siostry, który miał zły dzień lub ciężką noc, nie odzwierciedla jego całego czy jej sposobu bycia i nie ukazuje zdania, jakie o nas mają. Poza tym warto pamiętać, że kiedy między jakimiś osobami jest większa poufałość, łatwiej może się zdarzyć,

że któraś ze stron straci czujność i zacznie wylewać żale na drugą osobę. Miłość polega między innymi na tym, by być wyrozumiałym [12], a jeśli trzeba – na otarciu łez.

Etapy rozwoju i odpowiadające im kryzysy stanowią wyzwania, które wymagają cierpliwości, ponieważ dojrzałości prawie nigdy nie osiąga się nagle. Zwłaszcza okres dorastania, krótszy czy dłuższy, wpływa na rodzinną atmosferę i czasami powoduje kłótnie i większą nerwowość u dorosłych i dzieci. Gdy jednak po jakimś czasie poradzimy sobie z tym kryzysem, rodzina zostaje umocniona - wezbrane wody nie tylko wracają do swojego koryta, ale dodają siły i oczyszczają.

To naturalne, że gdy dzieci dorastają, potrzebują pewnej przestrzeni wolności, muszą stworzyć własny krąg przyjaciół, nauczyć się samodzielnie latać. Rodzice nadal

będą punktem odniesienia, chociaż młodzieńcza żywiołowość nie chce tego przyznać. Dlatego ważne jest, żeby nie okazywali tylko swojej „władzy” czy „autorytetu”, ale by rozwijali również przyjacielską, pełną ufności relację z dziećmi. Rodzice zachęcają do podejmowania decyzji i ukazują przeszkody; wskazują zarówno skały, które można napotkać podczas żeglugi, jak i latarnie morskie, których światłem warto się kierować. A to przekazuje się bardziej przykładem niż wieloma słowami czy regułami, chociaż oczywiście pewne zasady są konieczne.

Zawsze jednak trzeba ufać dzieciom, bo tylko w atmosferze zaufania rozwija się wolność. Jak mówił św. Josemaría, „czasem jest lepiej pozwolić się oszukać. Zaufanie, jakim obdarza się dzieci sprawia, że one same zawstydzą się jego nadużyciem i poprawią się. W przeciwnym razie,

jeżeli nie mają wolności, jeśli widzą, że się im nie ufa, stają się skłonne stale oszukiwać”[13].

Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje

W rodzinie uczymy się też obcowania z Bogiem, modlitwy. Jak bardzo św. Josemaría cenił modlitwy, których nauczyła go matka! „Bez matek nie tylko nie byłoby nowych wiernych, lecz także wiara straciłaby sporą część swojego prostego i głębokiego ciepła”[14]. Zazwyczaj to rodzice uczą dzieci odczytywać tę partyturę. Nierzadko jednak następuje zamiana ról i Opatrzność posługuje się dziećmi, żeby tata czy mama odkryli wspaniałą melodię wiary.

Tak często zdarzą się okazje sprzyjające wspólnej modlitwie i wymagające jej, bo pamiętamy, że „rodzina, która modli się

zjednoczona, zjednoczona pozostaje”[15]. Otwarta i szczerą pobożność rzuca blask do wewnątrz i na zewnątrz, i da się połączyć z innymi codziennymi obowiązkami. To nieważne, że czasem pojawiają się rozproszenia: dzieci biegające z miejsca na miejsce, rozliczne prace domowe... Kiedy ze swojej strony wkładamy w modlitwę cały wysiłek, na jaki nas stać, te rozproszenia nie powodują dysonansu, ale również rozbrzmiewają w niebie.

Owocem życia wiernych rodziców są kolejni wierni rodzice, a także wiele osób, które przyjmuje zaproszenie od Boga i podąża za swoją drogą powołania w celibacie. Miłość do innej osoby ani do Boga nie rywalizuje z miłością do naszej rodziny, ale ją umacnia. Zawsze, w każdej chwili życia, w naszych żyłach płynie ta sama krew: jesteśmy zjednoczeni, mimo iż może dzielić nas odległość, różne obowiązki i

zaangażowanie w inne sprawy. Znakiem dojrzałości jest właśnie zdolność (której uczymy się wraz z upływem czasu) do łączenia obowiązków dotyczących naszego własnego domu, który tworzymy, z pielęgnowaniem miłości synowskiej i braterskiej wobec rodziny, z której pochodzimy. W realizacji naszej misji życiowej możemy liczyć na modlitwę ze strony członków rodziny, a także wspieramy ich naszą własną modlitwą. Nie chodzi tu o nagrodę pocieszenia: *brat wspomóżony przez brata jest mocarzem, a przyjaciele są jak zawory twierdzy*[16].

Z domu na peryferie

Ważne przestrzenie działania rodziny nie wyczerpują się na niej samej. Podobnie jak niemożliwe byłoby dojrzewanie w przypadku osoby skupionej wyłącznie na samej sobie, tak też życie rodzinne wzrasta, gdy otwiera się ona na zewnątrz.

Owszem, w chrześcijańskim domu są drzwi, które chronią jego prywatność i tworzą atmosferę sprzyjającą rozwojowi, ale te drzwi nie izolują ani nie zasłaniają oczu na innych.

Dlatego solidarność stanowi ważny element misji rodzin chrześcijańskich: w ten sposób wychodzi się z kreatywnością na spotkanie najbardziej potrzebujących, wspiera się rozwój kultury i pomaga w edukacji innych, współdziała się w trosce o ziemię jako o nasz wspólny dom... Potrzeby są bardzo różne i często nie pokrywają się z priorytetami, które na światowych forach lansują pewne ideologie czy mniejszościowe grupy. Możemy zobaczyć wspaniałe przykłady rodzin, które wspierają imigrantów pozbawionych dachu nad głową, wielodzietne rodziny przyjmujące kolejne dziecko, rodziców poświęcających się dla swoich bliskich i dla innych,

przechodzących z heroizmem przez ciężkie sytuacje; bezdzietne małżeństwa poświęcające swoje życie pomocy innym rodzinom.

Najlepsze jest zaś to, że „wszystko zostaje w rodzinie” - w tych inicjatywach najczęściej zyskują właśnie osoby z najbliższej rodziny. Z domu zaś to dobro idzie w świat: rodzina, będąca szkołą bezinteresownej i szczerej miłości, jest „najsilniejszym antidotum na szerzenie się egoistycznego indywidualizmu”[17]. Ten, kto dorastał ze *zdrowym skrzywieniem psychologicznym* polegającym na zapominaniu o sobie i myśleniu tylko o innych”[18] znajduje radość w słuchaniu, rozumieniu, dzieleniu się, zaspokajaniu konkretnych potrzeb swoich braci ludzi.

Rodziny nie są same

Panorama rodziny, jej rola w Kościele i w świecie, jest pasjonująca. A

równocześnie nikomu nie umykają trudności, które spotykają rodziny. Rodziny nie są jednak same: wielu dobrych ludzi poświęca czas i energię na to, by pomagać rodzicom w ich zadaniach wychowawczych. Szkoły, kluby młodzieżowe i tyle innych inicjatyw stanowi nieraz decydujące wsparcie w opiece nad młodzieżą i osobami starszymi. Pomoc w pracach domowych, będących nie tylko wyłącznym obowiązkiem matek, jest kolejnym filarem chrześcijańskich rodzin: dlatego tym, którzy poświęcają swoje życie i energię na przekazywanie własnych doświadczeń i wiedzy w tej dziedzinie, św. Josemaría mówił, że mają „większą skuteczność wychowawczą niż wielu uniwersyteckich profesorów” [19].

Co jednak powiedzieć, kiedy mimo wysiłku ma się wrażenie, że można było zrobić więcej? Iluż rodziców, którzy starają się jak najlepiej, jak

potrafią wychować swoje dzieci, patrzy później na ich problemy materialne i duchowe, brak wiary czy niepokładane życie? Oprócz tego, że trzeba coraz głębszej formacji, by zapobiegać problemom i samemu stawać się lepszym, gdy zdarzy się taka sytuacja, musimy naśladować ojca z przypowieści, który nie ograniczając wolności syna, wychodzi mu na spotkanie, gotów wesprzeć go, gdy ten okaże choćby najmniejszą chęć poprawy[20]. To czas, by zwracać się do Boga, mówiąc np.: Panie mój, teraz Twoja kolej. „Ojcowie muszą być cierpliwi. Często nie można zrobić nic innego, jak tylko czekać; modlić się i czekać cierpliwie, łagodnie, wielkodusznie i miłosiernie”[21].

Wenceslao Vial

- [1] Ch. Dickens, *Bitwa o życie*, w: *Opowieści wigilijne*, Warszawa 1985, s. 271-354.
- [2] Franciszek, *Homilia*, 27.10.2013.
- [3] *Droga*, 294.
- [4] *Gal* 6, 2.
- [5] *To Chrystus przechodzi*, 174.
- [6] *To Chrystus przechodzi*, 28.
- [7] *To Chrystus przechodzi*, 78.
- [8] Por. *Mt* 18, 21-22.
- [9] Franciszek, *Audiencja*, 13.05.2015.
- [10] Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 147; Por. *Audiencja*, 13.05.2015.
- [11] Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 213.
- [12] Por. *Droga*, 463.

[13] *Rozmowy z Prałatem Escrivą*, 100.

[14] Franciszek, *Audiencja*, 7.01.2015.

[15] Św. Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, 41.

[16] *Prz* 18,19.

[17] Franciszek, *Audiencja*, 7.01.2015.

[18] *Kuźnia*, 861.

[19] *Rozmowy z Prałatem Escrivą*, 88.

[20] Por. *Łk* 15,20.

[21] Franciszek, *Audiencja*, 4.02.2015.

.....